

Duet małżeński przy fortepianie

Głównym odbiorcą markowych instrumentów są dwie grupy: szkoły i instytucje muzyczne – to pierwsza, najbardziej naturalna i druga: rodzice dzieci, które kończą z sukcesami szkołę muzyczną I st. czy też są dobrze rokującymi uczniami szkoły II st. i wiążą przyszłość z fortepianem, a także studenci.

MACIEJ STAWUJAK: Czy Polska jest już krajem, w którym może prosperować i rozwijać się firma sprzedająca markowe fortepiany i pianina? Z tym pytaniem zwróciłem się do Anny i Szymona Jasnowskich, prowadzących firmę Fortepiano, która to firma jest dystrybutorem cennej, niemieckiej marki Feurich (połączonej niedawno z wiedeńską Wendl & Lung).

ANNA STEMPIN-JASNOWSKA, pianistka: Gdy przebywałam, wraz z mężem, na stypendium w Paryżu, zainteresował nas fakt, że bardzo wielu Francuzów w dojrzałym czy wręcz starszym wieku nabywa markowe, wysokiej klasy instrumenty i rozpoczyna (lub też kontynuuje kiedyś przerwana) naukę gry na fortepianie. Ludzie realizują swoje marzenia o kontakcie z muzyką, choć całe życie zajmowali się zawodowo czym innym, w momencie, gdy ich sytuacja finansowa i zawodowa na to pozwala. Często na emeryturze, która jest idealnym momentem do rozwijania ukrytych pasji i niespełnionych marzeń. W Polsce ten moment jeszcze nie nadszedł, ale ożywienie na tym rynku jest wyraźnie odczuwalne i najlepsze lata się zbliżają.

Ekonomiści twierdzą, że społeczeństwa zamożne można rozpoznać po strukturze dokonywanych zakupów. Przykładowo: „boom” na sprzęt elektroniczny, gadżety, urządzenia AGD jest charakterystyczny dla krajów biednych, rozwijających się. Natomiast w krajach zamożnych kupuje się nie tyle artykuły, za pomocą których można zasygnalizować status materialny, ile takie, które są realizacją wysublimowanych marzeń, potrzeb wyższego szczebla. My chyba jesteśmy jeszcze na pierwszym etapie?

A.S.-J.: Z pewnością jest tak. Głównym odbiorcą markowych instrumentów są dwie grupy: szkoły i instytucje muzyczne – to pierwsza, najbardziej naturalna i druga: rodzice dzieci, które kończą z sukcesami szkołę muzyczną I st. czy też są dobrze rokującymi uczniami szkoły II st. i wiążą przyszłość z fortepianem, a także studenci. Zakupów dokonują – w pewnym tego słowa znaczeniu – zawodowcy. Samo posiadanie i amatorskie korzystanie z pięknego i dobrego instrumentu u przeciętnego Polaka nie jest jeszcze czymś naturalnym, raczej rodzajem fanaberii.



Salon fortepianów marki Feurich w Czosnowie

Skupmy się więc na owych „zawodowcach”. Moje doświadczenia wykazują, że „park fortepianów i pianin” w szkołach muzycznych naszego kraju pozostawia wiele do życzenia. Dzieci ćwiczą ciągle jeszcze na instrumentach wiekowych, bardzo mocno eksploatowanych, a nie zawsze właściwie konserwowanych. W każdej niemal szkole stoi w auli przyzwoity, czy wręcz dobry fortepian, ale możliwość ćwiczenia na nim jest znikoma. Gra się tam audycje i egzaminy. Natomiast codzienność to często rozklekotany 100-latek.

SZYMON JASNOWSKI, technik budowy fortepianów: To prawda, ale widać pewien postęp. Zaniedbania, o których pan mówi, sięgają dziesiątek lat wstecz, gdy nie można było nawet marzyć o zakupie do szkoły profesjonalnego instrumentu czy instrumentów. Strojście stawiali na głowie, aby postawić na nogi wystuzone instrumenty. Nie ma jednak cudów. Mechanizm fortepianu jest skomplikowany i szalenie precyzyjny, wymaga stałej opieki, konserwacji czy wręcz (co wielu lekceważy) właściwych warunków atmosferycznych w miejscu, gdzie stoi instrument. Odpowiednia temperatura czy wilgotność są dla instrumentu kluczowe. Niemniej dobrych instrumentów w szkołach, choć powoli, ale przybywa. Rozklekotanych „staruszków” wciąż jest sporo, jednak nie one są czymś, co budzi przerażenie, ale zezwolenie czy nawet zachęcanie przez niektórych pedagogów do ćwiczenia, grania na... keyboardach! Wydaje się to niewiarygodne, ale są w Polsce tacy nauczyciele.

Rozwijają się jak grzyby po deszczu małe, prywatne szkoły muzyczne, prowadzone często przez ludzi niemających odpowiednich kwalifikacji – chyba nic na to nie możemy poradzić, poza uświadomianiem ludzi, że keyboard i fortepian to dwa różne instrumenty?

A.S.-J.: Oczywiście, to dwa różne światy! Nie można zalecać uczniowi klasy fortepianu na początku jego drogi artystycznej, kiedy kształtuje się wyobraźnia muzyczna i podstawy techniki, ćwiczenia na elektronicznym pianinie. Niestety, takie sugestie ze strony nauczyciela fortepianu zdarzają się nie tylko w prywatnych szkołach muzycznych, ale również, choć rzadziej w publicznych.

Wracając do instrumentów – jest na rynku kilka wiódących marek, znanych każdemu, komu bliski jest fortepian. To rynek szalenie niszowy, czy panuje tu mimo to mniej lub bardziej ostra konkurencja?

Sz.J.: Na temat konkurencji staramy się nie wypowiadać. Jeśli chodzi o taki instrument jak fortepian, żadnych znaczących innowacji od czasu powstania mechanizmu dolno tłumikowego i podwójnej repetycji już nie ma. Instrumenty różnią się od siebie precyzją wykonania, doбором materiału, szczegółami technicznymi, ale nie zasadniczo. Oczywiście nowinki techniczne istnieją. Ale raczej w sferze akcesoriów lub designu. Fortepiany Feurich posiadają na przykład unikalny czwarty pedał – harmoniczny (pozwala wybrzmiewać alikwotom uderzonego i stłumionego dźwięku lub akordu w pozostałych, niestłumionych strunach). Nie jest on powszechnie stosowany na salach koncertowych, ale spotyka się z ogromnym zainteresowaniem kompozytorów i koncertujących pianistów. Nawet M. Argerich bardzo ciepło wypowiadała się o tym rozwiązaniu. Innym usprawnieniem są systemy do bezgłośnego ćwiczenia dołączane do fortepianu lub pianina (tzw. Silent system). Jest to rozwiązanie stosowane także u innych producentów.

Pianiści nieraz bardzo wybrednie wybierają instrumenty. Godzinami potrafią porównywać i widzą różnice.

A.S.-J.: Tak, są to różnice nie tylko pomiędzy samymi markami, ile także poszczególnymi egzemplarzami. Skądinąd niewielu pianistów zdaje sobie sprawę z tego, jak ważna jest i ile potrafi zmienić sama regulacja fortepianu przez wykwalifikowanego fachowca. Do nas trafiają z fabryki instrumenty surowe, które dopiero trzeba poddać takiej szczegółowej regulacji i intonacji. Nie tylko pod kątem wymagań osoby (jeden oczekuje instrumentu twardszego, o jasnej barwie, inny z kolei bardziej miękkiego, subtelnego), ale też i przeznaczenia. Czasem zdarza się, że ktoś prosi, żeby fortepian miał jasną, otwartą, słoneczną barwę, a po wstawieniu go do niewielkiego mieszkania w bloku dzwoni i prosi: „Nie da się w tej przestrzeni żyć, gdy ktoś ćwiczy, proszę o wyciszenie i zmiękczenie instrumentu”. Tu jest bardzo wiele czynników.

Czasem powiela się obiegowe opinie: fortepiany marki „a” są ciężkie i twarde, ale za to precyzyjne, a marki „b” miękkie i ciepłe w brzmieniu, ale niejako same grają i nie-

wiele da się z nich wydobyć. Niekiedy taka opinia ma swoje podstawy, ale i tak diabeł tkwi w szczegółach, czyli przygotowaniu danego fortepianu czy pianina do potrzeb wykonawcy.

Fortepiany Feurich, które są w państwa ofercie nie są zbyt dobrze w Polsce znane. Czy mają jakieś szczególne cechy? Gdybym chciał kupić fortepian – dlaczego miałbym właśnie taki?

Sz.J.: Ta słynna, niemiecka firma nie jest jeszcze w Polsce zbyt dobrze znana, a niesłusznie, gdyż ma w Europie znakomitą opinię, a jej tradycja sięga 160 lat. Przed II wojną światową był to największy producent fortepianów na świecie. Po zniszczeniach wojennych to się zmieniło, produkcja zmalała, jednak pozostała bardzo wysoka jakość instrumentów. Niedawno zostało przeprowadzone jej połączenie z wiedeńskim Wendl & Lung, a produkcja instrumentów

korzysta z doświadczenia i osiągnięć specjalistów z obu firm. Myślę, że są to po prostu bardzo dobre instrumenty w cenie konkurencyjnej wobec innych światowych marek. Wielokrotnie zdobywały prestiżową nagrodę Diapason D’or. Feurich otrzymuje bardzo wysokie oceny nie tylko fachowców z branży budowy fortepianów, ale i – co chyba najważniejsze – samych pianistów.

I to pianistów najwyższej klasy, którzy odwiedzili nasz salon, a niektórzy stali się naszymi klientami.

Stanowią państwo dość niezwykły duet – koncertująca pianistka, pedagog i technik-specjalista budowy fortepianów. Chyba nie było innego rozwiązania, jak założenie fortepianowej firmy?

A.S.-J.: Każde z nas ma swoje główne, najważniejsze zajęcia: ja pracuję w Katedrze Fortepianu Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, a mąż jest stwoicielem koncertowym w Filharmonii Narodowej. Tę firmę traktowaliśmy zawsze jako rodzaj hobby – oboje kochamy fortepian, jesteśmy

z nim związani całym sercem, choć każde z nas z nieco innej strony. Nadarzyła się taka okazja i rozpoczęliśmy tę działalność. Z czasem zaczyna ona mieć coraz większe znaczenie i przestaje być już tylko pasją, hobby. Trudno powiedzieć, co przyniesie przyszłość, ale w świecie w którym dominują agresywne koncerty, ciepła, przyjazna, rodzinna firma jest chyba piękną i dobrą alternatywą.

Sz. J. Możemy patrzeć z nadzieją w przyszłość nie tylko dlatego, że ta branża wydaje się w Polsce dość perspektywnie rozwijać, ale i z uwagi na fakt, że we wszystkich krajach rozwiniętych takie właśnie „rodzinne”, jak Pan to ujął, biznesy, cieszą się przywilejami i budzą zaufanie klientów. W naszej pracy staramy się nie tylko sprostać standardowym wyzwaniom, a więc profesjonalizmowi, uczciwości i życzliwości wobec klientów, ale przede wszystkim realizować naszą pasję, to co stanowi siłę napędową naszego zawodowego życia.

Cóż, chyba po prostu kochamy to co robimy. Ale proszę powiedzieć – czy da się nie kochać fortepianu? ■

Fot. Archiwum